

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 30·—
Prenumerata kwartalna . . . . . „ 300·—

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 30·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane“ Mp. 50·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, ul. Wiślna 11.

Nr. 22. Kraków, dnia 28 maja 1922 r. Rok II.

Gdzie ratunek?

Stosunki obecne są niezdrowe, nienormalne. Każdy to przyzna. Ludzkość krwawi się z tysiąca ran. Przyczyną tego jest samolubstwo, duch tego świata, nienasycona chęć zysku i zbogacenia się, namiętne ubóstwianie grubego materjalizmu i detronizacja myśli o wieczności. Jednem słowem: ludzkość dlatego doszła do tego stanu, ponieważ chciała wyłączyć dziesięcioro Bożego przykazania.

W bengalskiem oświetleniu oślepiającej i olśniewającej kultury zewnętrznej robak demoralizacji podgryzał fundamenty pozornie tak dumnego gmachu. Więc musiało przyjść bankructwo i katastrofa. Tańczyliśmy na wulkanie, a nie wiedzieliśmy o tem. Raczej nie chcieliśmy wiedzieć, bośmy nie chcieli wierzyć Kościołowi, który dawał znaki ostrzegawcze. Podobni do somnambulicznych stąpaliśmy nad samym brzegiem przepaści i w gorączkowem majaczeniu zgubnego złudzenia upajaliśmy się słodkimi zapachami naszej „postępowej“ epoki, ani nie domyślając się, że to były zapachy trupie. I w tych ciemnościach któż nam przyświeca? Tylko Ten, który święty znicz kazania na górze zapalił na szczytach ludzkości, który przykazanie miłości bliźniego zrównał z przykazaniem miłości Boga, który Samego Siebie wydał na ofiarę, ażeby ludzkość pogodzić ze Swoim Ojcem niebieskim, który śmiercią Swoją śmierć przezwyciężył, i który w świetlanym blasku Swego zwycięstwa postawił święty Kościół katolicki jako drogowskaz dla ludzi wszystkich wieków i krajów, który Samego Siebie nazwał światłością dla oświecenia wszelkiej ciemności.

Ten to Kościół ma powierzone sobie zadanie, żeby niebiańskie myśli i zasady kazania na górze bezustannie stawiać przed oczy i przed sumienia wszystkich ludzi, w ich pierwotnej niepokalanej czystości. Kościół to ma za zadanie, z ruin zniszczonego świata, z krwi i dymów okropnej wojny znękaną ludzkość prowadzić znowu do prawdziwej wolności.

Co to jest wolność? Prawdziwa wolność to nic innego, jak tylko miłość. Trzeba wszystkie uczucia, myśli i przekonania ludzkości nastawić znowu ku temu ideałowi prawdziwej miłości, bo tylko wtedy upragniony nowy porządek na ziemi nie będzie blagą i dekoracją, lecz rachunkiem sumienia, skruchą, pokutą i zadosyć uczynieniem.

A któż to pierwszy i — na razie — jedyny z pośród wszystkich twórców nowego porządku nawoływał do tej miłości? Przecież to był nie kto inny, tylko Namiestnik Chrystusa Pana, widzialna Głowa Kościoła katolickiego, „władca“ na Watykanie, Papież Rzymski! Bo Chrystus z Kościołem katolickim jest „po wszystkie dni aż do skończenia świata“.

Odwagi!

Podług ludzkiej rachuby zanosi się w niedalekiej przyszłości na ciężkie starcia między świętym Kościołem katolickim i ludem chrześcijańskim a „światem“. Trzeba nam będzie „dać świadectwo Chrystusowi“, jak mówi Ewangelja na VI. Niedzielę po Wielkanocy. Ale nie zapominajmy o jednem: prawda zawsze odniesie zwycięstwo, bo Duch Święty stoi po jej stronie.

Katolicy! Na miłość boską nabierzcież przecież raz zaufania w siłę przekonania, okażcie się bohaterami ducha

gdy przyjdzie stoczyć bój o najwyższe ideały! Niech każdy bez bojaźni ludzkiej stacza te boje w małem i ciasnem kółku swego otoczenia, a wtedy utworzy się niezwyciężony katolicki front ku obronie świętego Kościoła katolickiego. Tylko więcej odwagi!

Niedziela po Wniebowstąp. Pańskiem.

Wykład liturgji mszalnej.

1. Dawna nazwa tej Niedzieli. W czasach średniowiecznych w Rzymie niedzielę tę nazywano n i e d z i e l ą r ó ż a n ą, bo był wtedy taki zwyczaj, że na znak hołdu dla Pana Jezusa w kościołach posadzkę posypywano różami i innemi kwiatami. Było w tym zwyczaju piękne wezwanie, byśmy Panu Jezusowi, siedzącemu po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego w hołdzie składali pachnące róże duchowne, ciesząc się z miłości ku Niemu, że poszedł do Ojca (Ewangelja św. Jana 14, 28), aby nam zesłać Pocieszyciela, czyli Ducha Przenajświętszego. To też w modlitwach i śpiewach dzisiejszej Mszy św. przebija tęsknota za Duchem św., który w nas zapala ogień miłości Bożej i jednoczy nas z Panem Jezusem.

2. Wstęp do Mszy świętej (z ps. 26): „Wysłuchaj, Panie, głosu mego, którym wołam do Ciebie, Alleluja. Serce moje mówi do Ciebie, oblicza Twego szukam; tak, Panie, oblicza Twego szukam, nie odwracaj go odemnie, Alleluja. Alleluja. Pan oświeceniem mojem i zbawieniem mojem, kogóż się będę bał?“ Chwała Ojcu itd.

3. Modlitwa kościelna: Wszechmogący, wieczny Boże! Daj, aby wola nasza zawsze Tobie była oddana i abyśmy Majestatowi Twojemu szczerem sercem służyli. Przez Pana naszego...

4. W Epistole (Lekcji) Książę Apostołów, święty Piotr, zabiera głos i wzywa nas słowami swego 1 listu (rozdz. IV., w. 7—11), abyśmy się przygotowali na przyjście Ducha św. ćwiczeniem się w cnocie roztropności, czujności, miłości i w modlitwie: „Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Goście radzi przyjmujcie jedni drugich bez szemrania. Każdy jako wziął łaskę usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi, jako mowy Boże; jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa, aby we wszem był Bóg pochwalon przez Jezusa Chrystusa (któremu jest chwała i panowanie na wieki wieków). — Po Epistole chór liturgiczny powinienby odśpiewać następujące piękne **wiersze Graduału:** Alleluja, Alleluja. Królem jest Pan nad wszystkimi pogany. Na świętym tronie swoim siedzi Bóg (z ps. 46). Alleluja. Nie zostawię was sierotami; idę i przyjdę do was i będzie się radowało serce wasze. Alleluja.

5. W Ewangelji Pan Jezus poucza Apostołów, że Duch Święty wystawi Mu niejako świadectwo, to znaczy, że Duch Święty sprawi, iż ludzie będą się nawracać do Pana Jezusa, uwierzywszy w Niego jako w Boga-Człowieka i Odkupiciela. Dodaje zaraz Pan Jezus, że Duch Święty tego dokona za pośrednictwem Apostołów, którzy pójdą w świat i będą świadczyć o Panu Jezusie i nawoływać ludzi do wiary i pobożności, jako naoczni świadkowie tego, co Pan Jezus czynił. Przepowiada im też Pan Jezus odrazu, że nic to nie pójdzie bez trudu, lecz przeciwnie, że ich przy tem spotkają prześladowania i cierpienia. Świat krótkowzroczny myśli nieraz, że powinien prześladować biskupów i kapłanów, czyli Kościół św. katolicki w imię postępu, kultury, oświaty i Bóg wie jakich tam jeszcze haseł. Myli się w ten świat grubo. Na dowód tego wystarczy przeczytać dzisiejszą Ewangelję: wynika z niej jasno, że prześladowania Kościoła płyną z tego samego źródła, z którego płynie wszelka inna walka z Bogiem: Wszak Pan Jezus wyraźnie mówi, że gdy Apostołowie będą Mu dawać świadectwo, spotkają ich prześladowania ze strony tych, którzy wmawiać będą w siebie i w drugich, że prześladując Apostołów (i ich następców) czynią to niby w obronie Boga, ale zaraz dodaje Pan Jezus, że ci ludzie mylą się grubo, bo wrogowie Kościół prześladują dlatego, że nie znają ani Boga Ojca ani Syna Bożego. Ewangelja ta brzmi tak:

„Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli (abyście nie byli zaskoczeni, lecz byli na to przygotowani). *Wyłączą was z bóżnic, ale* (a nawet) *idzie godzina* (przyjdą takie czasy), *że wszelki kto was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział“* (u św. Jana rozdz. XV, w. 26—27 i rozdz. XVI, w. 1—4).

Tę dzisiejszą Ewangelję mogliby sobie wpisać do pamiętników różni nowocześni „pogromiciele“ t. zw. „Watykanu“, różni twórcy Kościoła narodowego i inni modni apostołowie, godni następcy tych, co mniemali, że „czynią posługę Bogu, zabijając Apostołów“. Dowiedzieliby się z ust najbardziej autentycznych, że czynią tak, „iż nie znają ani Boga Ojca ani Syna Jego, Jezusa Chrystusa“. Czy to „honorowo?“ Niech osądzą sami; niech też osądzą ci „katolicy“, którzy może po cichu wtórują takim modnym „apostołom“.

6. Communio (patrz objaśnienia obcych wyrazów w liturgji) zawiera następujące śliczne słowa modlitwy Pana Jezusa: „Gdym z nimi był, Jam je zachowywał, któreś mi dał, Alleluja: a teraz idę do Ciebie: nie proszę, abyś je wziął że świata, ale żebyś je zachował ode złego. Alleluja. Alleluja“. Jest to rzewna prośba Pana Jezusa za Apostołami i całym Kościołem świętym. Chór liturgiczny powinien ją odśpiewać, aby się wraziła w dusze wiernych i pogłębiła w nich wiarę, nadzieję i miłość ku Panu Jezusowi, który z Kościołem swoim jest po wszystkie dni.

Chrystjanizm, a dobrobyt materjalny.

1. Twierdzą niektórzy, że chrystjanizm tem bardziej przyczynia się do obniżenia potęg i dobrobytu ludów, im więcej zdoła wywrzeć wpływu na życie publiczne. Czyż bowiem powtarzanie ciągle ludziom, aby zachowywali prawo Boże, nie jest wyniszczaniem wszelkich pociech życia, tłumieniem wszelkiej energji? Coby się stało z cywilizacją ludów, z życiem społecznem, gdyby chciano wprowadzić w praktykę chrześcijańskie przykazania co do własności prywatnej, co do szczerości, co do gwałcenia wiary zaprzysiężonej, co do moralności i czci Bożej? Prawami takiemi mogą się rządzić dzieci i kobiety, ale nie ludzie, pełni energji. Tylko duchy liberalne, tylko namiętności, nie liczące się z niczem, tylko serca, nieprzebierające w środkach, mogą być na tym świecie szczęśliwe i świat do szczęścia doprowadzić.

Tak niektórzy mówią, nie pomnąc na to, że doświadczenie czego innego uczy.

2. Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się zastanowić nad tem, co ludzie zwykle rozumieją pod tym wyrazem „dobrobyt“ i jakie znaczenie do tego dobrobytu przywiązują?

Jeżeli się przez dobrobyt materjalny rozumie nagromadzenie złota w ręku garstki ludzi, podczas, gdy inni przymierają głodem to pewna, że chrystjanizm będzie stawiał wielkie przeszkody takiemu dobrobytowi. Przeciwnie zaś, jeżeli przez dobrobyt rozumieć będziemy nie fałszywy dobrobyt, nie „nędzę pozłacaną“, lecz dobrobyt prawdziwy, dający szczęście całemu ludowi, to taki dobrobyt, jak świadczy historja, zawsze był przez chrystjanizm popierany.

Chrystjanizm zwraca nasz wzrok ku życiu przyszłemu, nie każe przeceniać tego, co ziemskie, lecz nie potępia rozumnego cenienia rzeczy ziemskich. Rozumny ojciec, zachęcając syna do pracy, nie zabrania mu wcale wytchnienia i rozrywki.

Pierwszym celem chrystjanizmu nie jest popieranie postępu przemysłu, lecz przypominanie człowiekowi jego obowiązków, do których należą również usiłowania w celu osiągnięcia dobrobytu ziemskiego, materjalnego bogactwa i t. d. Wszystko to bowiem od Boga pochodzi. To, co wieczne nie uchyla tego, co doczesne, nadaje mu tylko znaczenie wyższe i trwalszy ład w niem zaprowadza. Wszystko, nawet rzecz najbardziej ziemska, powinna służyć chrześcijaninowi, jako środek do zjednoczenia się z wolą Bożą. Dlatego też widzimy, że i mnisi, nieustannie modlitwie oddani, przyczynili się dużo przez swe cywilizacyjne prace do materjalnego postępu ludów.

Św. Franciszek Salezy mówi: „Pobożność nic nie psuje, lecz wszystko doskonali, a jeżeli jakiemuś powołaniu szkodę przynosi, to dowód, że ona jest fałszywa. Nie szkodząc obowiązkom powołania, uszlachetnia je i upiększa“.

Cierpliwość i rezygnacja, których nas chrystjanizm naucza, nie są bezczynnością, nie są idjotyczną uległością żelaznej konieczności; chrystjanizm chce tylko, abyśmy mężnie znosili zło, abyśmy się odważnie oddawali obowiązkowej pracy, pomimo niepowodzeń, ażebyśmy we wszystkich nieszczęściach zachowali ufność i równowagę. Cierpliwość więc ta chrześcijańska bardzo się nadaje do popchnięcia kulturalnego postępu, przyzwyczajając poszczególne jednostki do zastanawiania się i do energji.

3. Chrystjanizm nie potępia praw do używania, lecz ich nadmierną i samolubną przesadę. Według porządku ustanowionego przez Boga, życie ma wiele wymagań i potrzeb. Bóg zaś chce, abyśmy zadość czynili tym wymaganiom przez działalność rozumną. To też w organizacji społecznej jest rozwój i postęp i zarodek tego rozwoju Bóg złożył w naturze. Mają więc jednostki prawo do korzystania z tego rozwoju w miarę swoich potrzeb osobistych. Nieumiarkowany i goniący za użyciem egoizm jest głównym wrogiem wszelkiego zdrowego postępu, to też chrystjanizm go zwalcza i może go przezwyciężyć, wymagając odnoszenia wszystkich rzeczy do Boga.

4. „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne zostanie wam przydane“ (Mat. 6, 33). Gdzie życie religijne i moralne narodu jest w porządku, tam łatwo jest uporządkować i życie przemysłowe.

Szczęście narodu nie zależy od obfitości dóbr materjalnych, lecz od zgodnego z prawdą poglądu na świat i od usposobienia odpowiadającego temu poglądów i na świat. Nieporządna miłość rzeczy doczesnych jest wielką raną naszych czasów; z niej pochodzą niezadowolenie i rozpacz, występki wszelkiego rodzaju, plany burzenia i rewolucji.

Obce wyrazy w liturgji kościelnej.

Beatyfikacja = ogłoszenie za Błogosławionego. Jest to uroczyste obwieszczenie ze strony Ojca świętego, że jakiś człowiek zmarły, został policzony w poczet Błogosławionych, że zatem dozwolony jest jego kult publiczny w pewnej ograniczonej mierze i pod pewnymi warunkami. Obwieszczenie takie następuje dopiero wtedy, gdy bardzo ściśle dochodzenia, które prawo kościelne reguluje, aż do najdrobniejszych szczegółów, wykażą niezbicie, że dany osobnik odznaczał się za życia cnotami heroicznemi, albo poniósł śmierć męczeńską za wiarę, oraz że za jego wstawiennictwem Bóg zdziałał przynajmniej dwa oczywiste cuda. Beatyfikacja jest wstępem do kanonizacji.

Kanonizacja jest, to ogłoszenie kogoś za Świętego. Następuje ona przez Ojca św. uroczystym aktem, poprzedzonym nadzwyczaj ścisłymi i skrupulatnymi dowodami nadzwyczajnej świętości, jakiego już Błogosławionego. Kanonizacja definitywnie i ostatecznie zalicza takiego Sługę Bożego w poczet Świętych i zezwala, żeby go w całym Kościele czczono i modlono się do niego.

Benedicamus Domino (Błogosławmy Pana, czyli dajmy cześć Panu) z odpowiedzią **Deo gratias** (Bogu niech będą dzięki): formułka końcowa pacierzy kapłańskich; 2) formuła końcowa Mszy św. zamiast Ite Missa est we Mszach, które nie mają Gloria, np. w czasie Adwentu, W. Postu, w Suche Dni, wigilje i t. d.

Benedykcja kościoła lub kaplicy (benedicere, błogosławić) jest to uroczyste pobłogosławienie Domu Bożego przez kapłana, upoważnionego przez biskupa. Jest ona przepisana, jeżeli w takim domu Bożym ma się odprawiać służba Boża tymczasowo, zastępuje ona poświęcenie czyli konsekrację kościoła i składa się z pokropienia budynku zewnątrz i wewnątrz wodą święconą, odśpiewaniem litaji do WW. Świętych, modlitw i psalmów.

Benedykcje są to obrzędy religijne nad osobami i rzeczami, które albo mają być stale oddane na służbę Bożą względnie na cele religijne wogóle, albo też ma się na nie niejako ściągnąć osobne błogosławieństwo Boże. Obrzędy te benedykcyjne odbywają się wśród znaków Krzyża św., wśród modlitw przepisanych na ten cel, wśród kropienia święconą wodą albo i kadzenia, zależnie od mniej lub więcej uroczystego charakteru obrzędu, ważności celu i przedmiotu. My nazywamy je święceniami (poświęceniami); nie jest to nazwa dość ścisła, bo słowa tego używamy nie tylko przy właściwych benedykcjach (jak np. poświęcenie sklepu, sztandaru i t. p.), lecz także o takich „święceniach“, które są właściwie czemś więcej aniżeli benedykcjami, bo są konsekracjami, a nawet o takich, które nie dość, że są sakramentaljami, jak benedykcje, ale są nadto sakramentami (np. święcenia kapłańskie). — Nie wszystkie benedykcje może wykonywać kapłan bez osobnego zezwolenia biskupiego.

Binacja (od łacińskiego liczebnika bini, dwa) oznacza odprawianie dwóch Mszy św. w jednym i tym samym dniu. Poza wypadkami nagłej potrzeby kapłan jednego i tego samego dnia (prócz Bożego Narodzenia i Dnia Zadusznego) może odprawiać tylko jedną Mszę św., a jeżeli zachodzą ważne okoliczności, to tylko za osobnem pozwoleniem biskupim może odprawić drugą Mszę świętą.

Biret (zdrobniałe od „birrus“ = płaszcz z kapturem) czterograniaste sztywne nakrycie głowy kleru z trzema (zwyczaj rzymski) lub czterema (zwyczaj francuski i niemiecki) „skrzydłami“, czyli sztywnymi prosto ustawionymi „rogami“. Osoby duchowne noszą biret także w czasie czynności liturgicznych, ale zdejmują go podczas aktów modlitewnych w ścisłym słowa znaczeniu. Kardynałowie noszą birety czerwone, biskupi fioletowe, wszyscy inni duchowni zaś czarne, jeżeli nie mają sobnego przywileju.

Brewiarz (breviarium skrót, wyciąg, podręcznik). Nazwa książki liturgicznej, która zawiera modlitwy, hymny, psalmy, wyjątki z Pisma św. i Ojców Kościoła oraz żywoty Świętych, wchodzące w skład t. zw. Officium divinum (dosłownie służby Bożej), czyli pacierzy kapłańskich, razem z przepisami i regułami, dotyczącemi sposobu odprawiania tej służby Bożej. Wszystko tam jest rozłożone podług ośmiu „godzin“ w Kościele wyznaczonych do modlitwy (stąd nazwa „godzinki“) i podług dni i okresów roku kościelnego z przypadającymi świętami. Najbardziej rozpowszechniony jest brewiarz podług reformy św. Piusa V., z roku 1568 i Piusa X. Każdy duchowny od subdjakona począwszy, pod grozą ciężkiego grzechu i pozbawienia dochodów obowiązany jest dzień w dzień odmawiać przepisane na każdy dzień pacierze z tego brewiarza. Pacierze te są nietylko prywatną modlitwą duchownego, lecz publicznym, (choćby prywatnie dla siebie odmawianym) aktem modlitewnym sprawowanym w imieniu całego Kościoła.

Jest to zbiór modlitw i nauk wysoce mądry i głęboki i obok Mszy świętej stanowi główną podporę życia duchownego w sługach Kościoła Bożego, który tym sposobem literalnie wypełnia słowa Pana Jezusa: Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać.

Bursa (kieszeń) jest to nie duża skrytka w kształcie płaskiej, sztywnej kwadratowej torebki, do której wkłada kapłan korporał, czyli kawałek płótna, na którym w czasie Mszy św. spoczywa Najśw. Sakrament (także w czasie Komunji św. i podczas wystawienia). Bursa ma tensam kolor, co inne szaty liturgiczne przy Mszy św.

Chór (chorus) oznacza 1) grono śpiewaków, którzy wykonują zbiorowe, wspólne śpiewy liturgiczne w czasie Mszy świętej i podczas innych obrzędów liturgicznych, w odróżnieniu od kapłana, który śpiewa sam jeden pewne części ściśle określone. Trzeba też odróżnić chór ściśle liturgiczny od t. zw. chórów kościelnych. Chór bowiem śliśle liturgiczny nie jest tylko dodatkową częścią służby Bożej, istniejącą jedynie dla ozdoby i podniesienia nastroju w czasie nabożeństwa, lecz chór liturgiczny winien być częścią składową liturgji, i liturgję tę „wykonywać“ ma naprzemian z kapłanem, podług przepisów. To co u nas nazywa się chórem, to zazwyczaj jest chórem kościelnym tylko dlatego, że się znajduje i śpiewa w k o ś c i e l e, ale liturgicznym chórem nie jest, choćby i po łacinie śpiewał, bo nie łączy się o r g a n i c z n i e z liturgią kościelną przy ołtarzu. Świadczy o tem, najpierw choćby i ta okoliczność, że te chóry kościelne u nas bywają umieszczone nad głównym wejściem do świątyni, więc w bardzo nieraz znacznej odległości od właściwego miejsca liturgji, czyli od W. Ołtarza, następnie zaś fakt, że te chóry kościelne u nas często nie śpiewają tego, co chór kościelny śpiewać powinien, względnie śpiewają to, czego chór liturgiczny nie powinien śpiewać. Język łaciński przy śpiewie jeszcze nie wystarcza, żeby zasługiwał na nazwę, czy to liturgicznego, czy też zgoła — gregorjańskiego.

Chórem nazywamy też 2) tę przestrzeń świątyni, ktora leży między ołtarzem a główną nawą kościoła: ta część kościoła przeznaczona jest dla tej części duchowieństwa, która pełni choralną służbę Bożą.

Chorał jest to nazwa jednogłosowego (zbiorowego) łacińskiego śpiewu liturgicznego w obrządku łacińskim. Jest on zbudowany na podstawie 8-iu (względnie 12-tu) tonacji kościelnych, i dlatego jest on ściśle dyatoniczny, czyli zna tylko 5 tonów całych i 2 półtony. Pod względem formy jest to śpiew bądź sylabiczny (zgłoskowy) bądź melizmatyczny, zależnie od tego, czy na poszczególne zgłoski tekstu przypada tylko jedna nuta, czy też cała melodyjna grupka (większa lub mniejsza) nut (melisma). Co się tyczy sposobu wygłoszenia, to śpiew choralny jest recytatywny, czyli jest to rodzaj mowy (modlitwy) śpiewanej. Ponieważ w średniowieczu św. Grzegorza Wielkiego, Papieża (†604) uważało za twórcę takiego śpiewu, przeto nazywa się on także śpiewem g r e g o r j a ń s k i m.

Communio = krótka na sposób antyfony ułożona modlitwa lub pobożne zdania, zawierające czy to wezwanie do chwały Bożej, czy wyraz wdzięczności lub radości religijnej, czy wreszcie określająca jakąś myśl religijną w związku z charakterem danego święta. Znajduje się ona w Mszale przy każdej Mszy św. tuż po komunji, w cichej Mszy św. kapłan odprawia ją ze Mszału, a przy śpiewanej Mszy chór winien ją odśpiewać. Jest ona zresztą psalmem, który w dawnej liturgji po Komunji św. na tem miejscu Mszy św. był śpiewany przez wszystkich uczestników Najśw. Ofiary.

Obrona wiary — apologetyka.

Fakt historyczny.

Faktem, czyli zdarzeniem historycznem jest każdy wypadek na świecie, zauważony przez ludzi. Od szeregu już lat, np. patrzymy na czasy wojenne i powojenne, jesteśmy tedy świadkami wielkich i doniosłych wydarzeń historycznych. Fakty te uznajemy za rzeczywiste, prawdziwe. Potomkowie nasi wiedzieć będą o tem wszystkiem z pism, jakie im pozostawimy. Jesteśmy więc nietylko ś w i a d k a m i lecz również i o r g a n a m i, lub narzędziami faktów historycznych. Świadkami, bo te fakta naocznie stwierdzamy. Organami, bo częstokroć mamy w nich osobisty, czynny udział, a zarazem — przekazujemy je potomności słowem ustnem i pisanem.

Otóż nie inaczej rzecz się ma i z wyższą sferą faktów, których głównem podłożem — dostojna dziedzina ducha; nie inaczej mianowicie zapatrywać się trzeba na Religję Objawioną.

O b j a w i e n i e p r z e z B o g a r e l i g j i j e s t f a k t e m h i s t o r y c z n y m.

— Jakto — rzeczesz łaskawy, karmiony może do przesytu racjonalistyczną literaturą, Czytelniku — Bóg, Istota duchowa, najdoskonalsza, rozumowi tylko i to w słaby jeszcze sposób dostępna, miałażby się zniżać do dziedziny materji i zjawisk dostrzegalnych zmysłami, aby nam wolę swoją objawiać, podając prawdy do wierzenia i moralnie przepisując powinności?

— Tak jest istotnie. I to właśnie zniżenie się Boga do ludzi przez nadprzyrodzone objawienie, udzielone sposobem przyrodzonym, ludzkim, będąc niezgłębioną tajemnicą Wiary, jest jednocześnie dowodem niepojętej mądrości i Wszechmocy Bożej, jest też rzeczywiście zdziałanym w łonie ludzkości faktem historycznym.

W jaki sposób fakt ten się dokonywał, jak się uzewnętrzniał, gdzie świadectwa jego historyczności, czy zasługują one na wiarę, kto pełni funkcje organu, omawiany fakt wszystkim pokoleniom przekazującego — oto materjał obszerny do następnych artykułów na ten temat.

ao.

Zwolennik „myśli niepodległej“ o Kościele katolickim.

W organie niemieckich wolnomyślicieli „Das freie Wort“ („Wolne Słowo“) Prof. Dr. Hugo Koch, kapłan katolicki, który niestety odpadł od świętego Kościoła katolickiego, tak się wyraża o tym przez siebie opuszczonym Kościele:

„Pomiędzy wszystkiemi wielkiemi międzynarodowemi organizacjami największą i najbardziej międzynarodową jest Kościół rzymsko-katolicki. Jakiż jest jego stan wśród tego wielkiego przewrotu światowego, jakiego jesteśmy świadkami? Czy może Kościół katolicki zmienił się lub doznał wstrząśnień głębokich? Bynajmniej! Wprawdzie nie mogło się obejść bez śladów blizn z powodu uderzeń, jakie zadała wszystkiemu na świecie ta wielka wojna, ale o poważnem wstrząśnieniu w Kościele katolickim niema mowy.

Kościół katolicki jest za stary i przeżył zanadto dużo, żeby miał stracić równowagę na widok przewracającej się kartki w księdze dziejów świata. — Budowa Kościoła jest tak spoista i fundament jej, czyli dogmat, jest tak mocny i tak głęboko zakorzeniony w sercach miljonów, że ani burza wojny światowej nie jest w stanie zachwiać nią poważnie.

Co więcej! Właśnie w czasach wielkich przewrotów i wydarzeń o znaczeniu światowem Kościół katolicki rośnie do wielkości niebywałej i staje się jedynym punktem oparcia, gdy wszystko dokoła zmienia się i chwieje. W takich to czasach Kościół ma widoki szczególnie obfitego żniwa i coraz to dalsze otwierają się przed nim perspektywy“.

Warto bądź co bądź zastanowić się nad temi słowami, które wyszły z pod pióra wroga Kościoła. Warto je też porównać z okrzykami radości i triumfu różnych wędrownych apostołów tak zwanego postępu, którzy wmawiają w siebie i w bezkrytycznych słuchaczów, że Kościół w czasie wojny zawiódł, że niema dla niego widoków, że upada i rozpada się. Wprawdzie są i tacy, którzy są mądrzejsi i drugich nie uważają za tak głupich, więc przyznają, że Kościołowi jeszcze bardzo daleko — sądząc po wszystkiem, co się widzi — do upadku. Ale dlatego właśnie miotają się na Kościół święty. Czy nie daremny to trud?

Marja Wspomożenie Wiernych.

Królowa Niebios już od zarania chrześcijaństwa pierwszą zawsze po Bogu cześć odbierała w Kościele Chrystusowym, boć jest Matką Zbawiciela naszego, Matką Bożą. Wyrazem tej czci są liczne święta Marji, ustanawiane przez Kościół, jak niemniej przepiękne tytuły i wezwania, z jakiemi się zwraca lud chrześcijański do swej Pani i Matki najczulszej w błagalnych modlitwach, zwanych Litanją Loretańską.

Jednem z takich wezwań jest to: Wspomnienie wiernnych, módl się za nami!

Chlubę przynosi orędownictwu Marji to gorące, chrześcijańskie westchnienie, gdyż przypomina nam, jak sprzymierzone wojska chrześcijańskie pod wodzą Don Juan'a d'Austria dokonały walnego Zwycięstwa nad flotą muzułmańską pod Lepanto w Grecji dnia 7 października 1571 roku.

Święty papież Pius V ów triumf oręża chrześcijańskiego przypisał pomocy Marji, w dowód czego ustanowił święto M. B. Różańcowej, a do litanji loretańskiej dodał wezwanie: Auxilium Christianorum, ora pro nobis — Wspomożenie Wiernych, módl się za nami.

Wkrótce po odsieczy wiedeńskiej, w której zajaśniało męstwo, żywą ożywione wiarą, rycerstwa polskiego z królem Sobieskim na czele, katolicy bawarscy założyli w Monachium Bractwo Najśw. Marji Panny Wspomożycielki, aby w ten sposób wyrazić hołd publiczny Marji za pogrom Turków ostateczny.

Wreszcie papież Pius VII, powróciwszy z niewoli napoleońskiej do Rzymu w dniu 24 maja 1814 roku, ustanowił w kościele katolickim święto Najśw. Marji Panny Wspomożycielki, które poraz pierwszy obchodzono 24 maja 1815 r., na pamiątkę powrotu Ojca św. Odtąd corocznie dzień 24 maja jest poświęcony Marji Wspomożycielce.

Najuroczyściej atoli dzień ten święcony jest przez Zgromadzenie Salezjańskie, które za natchnieniem Bożem, a przy pomocy Marji założył Sługa Boży Czcig. Ks. Jan Bosko, wielki czciciel Marji i wychowawca młodzieży. Na cześć Wspomożycielki wybudował z groszowych ofiar wspaniały kościół w Turynie, gdzie cudowny, łaskami słynący obraz Marji Wspomożenia Wiernych, ściąga corocznie na uroczystość 24 maja niezliczone rzesze pobożnych pątników.

I na polskiej ziemi kwitnie cześć Marji pod tem miłem a wymownem wezwaniem. W Oświęcimiu mianowicie, na gruzach dawnego dominikańskiego kościoła i klasztoru, księża Salezjanie wznieśli ze składek publicznych niedokończony jeszcze kościół, poświęcony Wspomożycielce. Jest tam w Wielkim Ołtarzu wierna kopja cudownego obrazu Wspomożycielki z Turynu. Wiele osób pobożnych doznało już nadzwyczajnych łask za wstawiennictwem Marji, czczonej w obrazie oświęcimskim.

Niechże cześć Marji Wspomożycielki krzewi się w narodzie polskim, który Ją zowie królową swoją. Ze wzrostem czci Marji pod tem wezwaniem wzmoże się bezwątpienia duch wiary i gorącego przywiązania do św. Kościoła katolickiego.

ao.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Bazylika katedralna na Wawelu. W sobotę 3 czerwca b. r., jako w Wigilję Zesłania Ducha Świętego, o godzinie 9½ rano święcenie wody do Chrztu św., a o godz. 10½ uroczysta suma i rozpoczęcie czterdziestogodzinnego nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nieszpory o godzinie 4 po południu, schowanie Najśw. Sakramentu o godzinie 7 wieczór. W Zielone Święta porządek nabożeństw jak w każde święto. Wystawienie Najśw. Sakramentu o godzinie 5 rano, suma pontyfikalna z kazaniem o godz. 10, nieszpory o godz. 4 po południu, schowanie Najśw. Sakramentu o godz. 7 wieczór. W poniedziałek Zielonych Świąt suma z kazaniem o godz. 10 rano, nieszpory o godz. 4 po południu, schowanie Najśw. Sakramentu o godz. 7 wieczór.

Zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa we wtorek po Zielonych Świątach: O godz. 10 suma z kazaniem, procesją i konkluzja.

Parafja Najśw. Marji Panny. W dniu 31 maja b. r. o godz. 7 wieczorem zakończenie nabożeństwa majowego uroczystą procesją z Najśw. Sakramentem, celebrowaną przez ks. infułata Wądolnego.

W dniu 1 czerwca b. r. rozpocznie się nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa o godz. 7 wieczorem. Kazanie wygłosi ks. infułat Wądolny.

W niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem chór kościelny Najśw. Marji Panny wykona Mszę na 4 głosy kompozycji Grubera, zmienne części Griesbachera, na końcu pieśń do Matki Boskiej.

Parafja św. Mikołaja. W dalszym ciągu ofiary na dzwony złożyli: Rektorowa Kostanecka 5.000 Mk, Magdalena Niewitała 2.000 Mk, Walerja Czmyrowa, Katarzyna Zapartowa, Grzegorz Mól, Jan Żurek, Jakób Suder, Czesław Wiśniewski, Aniela Świątkowska i Kazimierz Ogorzały po 1.000 Mk, Władysław Michna kapitan 900 Mk, Paweł Nowak sierżant 800 Mk, Franciszka Łapcik, Marja Woźniakowska, Jan Konieczny, Wiktorja Janusia, Oleńka i Maniuś Golińscy, Dr Przeworski kapitan, Wojciech Jazownik sierżant, Antoni Słojanczyk, Franciszek Paciorek, Marja Witkowa, Henryk Pędzerski plutonowy, Karol Sapecki kapitan po 500 Mk, Marja Golińska i Maciej Kopeć po 300 Mk, Jan Michoń, Dr. Boczar, Anna Bobrowska, Jan Bartuszka, Jakób Beer, Ernest Kuczera, Albin Węgrzyn, Władysława Bielska, Stanisław Niepokój i Zofja Podolska po 200 Mk. Na ręce ks. A. Lenarta w kwietniu: 2.800 Mk. (Ciąg dalszy nast.).

Parafja św. Florjana. W kościele św. Florjana w Krakowie odprawiać się będzie w miesiącu czerwcu nabożeństwo do Najsłodszego Serca Pana Jezusa przy wystawieniu Najśw. Sakramentu Ołtarza w niedziele i święta w połączeniu z nieszporami o godz. 4 po południu, w dnie zaś powszednie o godz. 7 wieczorem.

Z parafji św. Florjana złożono w Książęco-Biskupim Konsystorzu ofiary na Seminarjum dochowne tak od parafjan, jak i ks. proboszcza w kwocie 45.000 Mk., jak również 25.000 Mk. zebrane za dyspenzę postną.

Parafja Bożego Ciała. Dalsze składki na odnowienie kaplicy brackiej i „Ogrojca" przyniosły ogółem 13.465 Mk. Łaskawym ofiarodawcom wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać".

W środę dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczorem zakończenie Nabożeństwa majowego uroczystą procesją i błogosławieństwem. Pielęgnujmy w sercach gorące nabożeństwo do Matki Bożej, jako drogą spuściznę po przodkach naszych, o których tak pięknie powiedział poeta Stanisław Grochowski:

„Ta jedna była ich wiary tablica:
Pacierz a Credo i Bogarodzica".

Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego odprawiać się będzie przez cały miesiąc czerwiec codziennie o godz. 7 wieczorem z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z naukami.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Uroczystość M. B. Wspomożenia Wiernych odbędzie się w niedzielę 28 maja b. r. Sumę odprawi ks. prałat Krupiński. Kazanie wygłosi ks. Wójcik St. Salezjanin. Śpiewy liturgiczne wykonają klerycy z Zakładu Salezjańskiego. Na nieszporach konferencja o Misjach Salezjańskich.

Na pielgrzymkę do Częstochowy zgłoszenia (od niewiast i panien) przyjmuje p. Bujakowa, Rynek dębnicki 11 i miejscowy urząd parafjalny.

W ubiegłą niedzielę, z okazji imienin p. Heleny Taroniowej, przewodniczącej Komitetu parafjalnego, chór dziewczynek szkolnych, pod kierunkiem nauczycielki p. Włosikówny, wykonał pięknie na Mszy szkolnej „Bogarodzicę" i inne pieśni. Dyrygentka zagrała na skrzypcach dwa utwory solowe.

Madzia Zamorska złożyła na Seminarjum Duchowne 1.000 Mk. P. Anna Kolorus na kościół 1.000 Mk. Z majowego nabożeństwa za ubiegły tydzień 3.927 Mk. W czasie sumy na fundusz wydawniczy „Krakowskiej kroniki kościelnej" 2.910 Mk.

Parfja św. Józefa w Podgórzu. Patronem Stowarzyszenia terminatorów po odejściu ks. Kucharczyka, został ks. Stanisław Mirek; ks. Tadeusz Srokowski zrezygnował z godności wicepatrona w Stowarzyszeniu pracownic katolickich; w jego miejsce wszedł jako wicepatron ks. Dr. Czesław Motyczko.

Obecnie w każdą niedzielę i święto w maju o godzinie 6 przed majówką odbywać się będzie nauka o Bierzmowaniu dla tych, którzy już do szkół nie chodzą.

W czerwcu te nauki będą zaraz po nieszporach.

W dalszym cągu złożyli na organy: Antoni Grabski 10.000 Mk, Józef Wachel 5.000 Mk, Ciesielska 6.000 Mk, Urzędnicy Starostwa podgórskiego 3.350 Mk, Szkoła im. Długosza 13.326 Mk, Członkowie cechu kolejarzy 24.310 Mk, Szkoła na Ludwinowie 4.348 Mk, Drobne składki 18.746 Mk, Na bloczek 20.500 Mk, Rudolf Nowak 20.000 Mk, Dyonizy Matula 10.000 Mk, Alojzy Malina reszta do 30.000 — 15.000 Mk, Władysław Zawojski 5.000 Mk, Wotywa dnia 12 marca 22.000 Mk, Drobne składki 12.000 Mk, Józef Łapa 25.000 Mk, Szkoła św. Kingi 5.500 Mk, Franciszek Mikulski 5.000 Mk, Komitet parafjalny 10.000 Mk. (C. d. n.).

W kościele OO. Reformatów przez cały miesiąc czerwiec odprawiać się będzie nabożeństwo ku czci Najsł. Serca Jezusa z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 7 wieczór.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji św. Florjana ochrzczono troje dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 11 chłopców i 5 dziewcząt; w parafji św. Szczepana ochrzczono 12 dzieci, w tem 5 chłopców i 7 dziewcząt; w parafji Bożego Ciała ochrzczono jedno dziecko; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono dwoje dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 19 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Antoni Wanda, robotnik z Marjanną Skałkową; Franciszek Urbanek, urzędnik Zw. Ekon. Kółek roln. z Anną Sorą, urzędniczką Zw. Ekon. Kółek roln.; Tadeusz Drożyński, maszynista kolejowy z Heleną Dziobak.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Atanazy Szklar, dozorca budowlany z Anną Wolską; Stanisław Sroka, pomocnik kancelaryjny z Emilją Jaskierną; Wojciech Nagraba, kolejarz z Marją Ostapową; Władysław Cieślak, murarz z Zofją Kościółkówną.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli; Józef Węglowski ze Stanisławą Gulz.

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Michał Świątek z Marjanną Jałowicką; Piotr Ślęzak z Marją Turek.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Aleksander Czapla z Józefą Zielińską; Henryk Dyr z Marją Bąbałą; Józef Body z Rozalją Grzywą; Leopold Komara z Julją Małecką.

Z kroniki żałobnej.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Józef Piernik, respicjent straży skarb., lat 19; Tomasz Marcinkowski, b. podurzędnik kolej., lat 69; Elżbieta Pawlicka, lat 72; Franciszka Marona, lat 77; Wojciech Pączek, lat 41; Zuzanna Rzepecka, lat 61.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Helena Jarzyna, żona lat 26; Witold Nurnutowicz, urzędnik Magistratu, lat 57.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Wincenty Bober, lat 54.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarło dwoje dzieci.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Elżbieta Ficek, lat 60; Michalina Kanikuła, lat 21; Jan Windak, doz. targ. miejsk., lat 36; Helena Cieślicka, lat 39; Wiktorja Welczek, lat 54; Rozalja Michno, lat 69; Władysław Zagórski, lat 20 i 6 dzieci.

Ze spraw kościelnych w Polsce.

Do zaciekłych wrogów chrześcijaństwa należy bezsprzecznie masonerja. Na zewnątrz przybiera ona pozę bohatera, walczącego o humanitarne cele... Dlatego jest tem niebezpieczniejsza. Lecz dowiedzioną jest rzeczą, że garstka wtajemniczonych osób, kierujących wszystkiemi lożami, prowadzi niestrudzenie swoją krecią, podziemną i konspiracyjną robotę, mającą na celu zgubę Kościoła katolickiego.

Niedawno doszła z Londynu wieść, publikowana na łamach „Times'ów", że wskrzeszono w Polsce Wielką Lożę polską, która ma swą siedzibę w Warszawie, a te cztery nowe Wielkie Loże we Wiedniu, Czechosłowacji, Bułgarji wraz z polską dają rękojmię, że uda się utrzymać pokój powszechny. Nie z Londynu, jak piszą „Times", ale z Paryża przyszła do nas masonerja około r. 1735 i wówczas nie była tak niebezpieczna, bo Polaków dopuszczano tylko do niższych stopni, a i duchowieństwo energicznie ją zwalczało, czytając bulle papieskie zwrócone przeciw niej z parafjalnych ambon. Po rządach Wielkiego Mistrza, słynnego literata i autora bluźnierczej „Podróży do Ciemnogrodu", Stanisława Potockiego, po „złotej dobie" od 1815 do 1810, upadła masonerja polska 1822 r. nie zdziaławszy nic dodatniego dla Polski, nie zostawiwszy trwałej choćby literackiej pamiątki po sobie*).

Urzędowo przestała wówczas istnieć masonerja, gdy z rozporządzenia cesarza Aleksandra zamknięto 1823 roku wszystkie loże w Królestwie Polskiem, ale potajemnie podtrzymywano je nadal. W czasie Wielkiej wojny ujawniła się przecież ich działalność. A jeśli teraz ustanowiono nawet Wielką Lożę polską, jeśli od niejakieś czasu i żydzi uzyskali wstęp do masonerji, a nawet nią niekiedy kierują, winno społeczeństwo, które w tej sprawie dotąd prawie nic nie czyni, stać na straży swoich katolickich i narodowych interesów.

*) Stan. Załęski: „O masonerji w Polsce" Kraków, 1918. str. 273.

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Z Petersburga. Stosunki kościelne.

Rządy sowieckie odbiły się na dawnej stolicy carów pod każdym względem. Pierwszorzędne miasto europejskie zostało sprowadzone do stanu nędzy. Bruki zepsute, na ulicach wyboje, okna powybijane, domy w ruinie, elektryczność szwankuje, kanalizacja nie działa, słowem, jak ktoś dosadnie się wyrazł, Petersburg dzisiaj to „griaznaja bolszaja ruskaja dzierewuszka" — duża brudna wieś rosyjska. Nie wesołe też są stosunki kościelne. Najprzód liczba wiernych, którzy składali się przeważnie z Polaków, bardzo się zmniejszyła. Część ich dobrowolnie wyemigrowała do Polski, część z konieczności przed prześladowaniem uszła, podobnie i księża. Stąd i liczba parafij w archidiecezji się zmniejszyła, a Władza duchowna dwie, trzy parafje dzisiaj łączyć musi w jedną. Natomiast wewnątrz między wiernymi i duszpasterzami nastąpiła większa ścisłość, miłość, wzajemne zaufanie, zobopólna pomoc: — „serce jedno i dusza jedna". Ośrodkiem wszystkich jest Arcybiskup Cieplak, iście wyznawca Boży. Koło kościoła i duszpasterzy grupują się zarówno pozostała inteligencja w Petersburgu, jak i tak zwani proletarjusze. I jedni i drudzy ubiegają się, by nieść pomoc swym pasterzom, nie mającym obecnie żadnych źródeł utrzymania. Zwłaszcza chwyta za serce, kiedy tak zwani proletarjusze dzielą się ostatkiem ze swymi pasterzami. Jeden niesie w ofierze parę funtów kartofli, inny znowu przynyosi 2 funty cielęciny, inny trochę drzewa, inny szczyptę herbaty czy kawy, trochę mąki, kaszy i t. d., inny jeszcze dostarcza konia Arcybiskupowi na wyjazdy na nabożeństwa. Panie znowu z domów arystokracji zjawiają się w kuchni arcybiskupiej parę razy na tydzień, by Arcypasterzowi ugotować obiad, który on następnie odgrzewa sobie w inne dni. Naprawdę przypomina się historja pierwszych chrześcijan, żywy dowód, że Kościół zawsze jeden i ten sam...

Dodać i to należy, że i Rosjanie garną się tu do Kościoła, a chociaż ruch ten nie jest tak gromadny, jak o tem gazety donosiły, jednak jest i to w dwojakim kierunku: jedni przechodzą na obrządek łaciński, jedni na unję. I jednych i drugich do serca pasterskiego przyciska Arcyb. Cieplak. Rzecz też warta zaznaczenia, że mimo tak trudnych warunków rozwija się w Petersburgu życie katolickie, zwłaszcza stowarzyszenia katolickie i bractwa przejawiają wybitną działalność. Takie np. bractwo Adoracji Najśw. Sakramentu, Konferencje św. Wincentego, Tercjarstwo św. Franciszka pracują prawie w każdej parafji. Tercjarze nawet obchodzili w r. ub. 700-letni jubileusz swego założenia. Obecnie sfery kościelne w Petersburgu myślą o uruchomieniu dotąd zamkniętego seminarjum. Kandydaci podobno są nawet pośród Rosjan. Młodzieńcy ci w ciągu dnia musieliby chodzić na „roboty sowieckie", takie jest bowiem prawo, wieczorem zaś między 6 a 9 odbywaliby studja i w konwikcie by nocowali. W ten sposób zastąpiłyby nowe siły ubytek dawnych. Niech Bóg Najlepszy błogosławi zacnym tym zamiarom, niech dodaje siły braciom na-

szym do wytrwania w świętej wierze i dawania tego pięknego przykładu życia z wiary!

Iika historycznych wspomnień o kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu w 300-tną rocznicę konsekracji tegoż kościoła.

W zachodniej stronie Krakowa wznosi się urocza góra, zwana Sikornikiem, później nazwana także górą św. Bronisławy stąd, że ta błogosławiona Zakonnica Norbertanka w puszczy na tej górze często przebywała, oddana modlitwie i doskonałej samotności. U podnóża tej góry, jako niemy świadek bardzo odległych czasów, wznosi się piękny kościół św. Salwatora. Zwiedzają go i podziwiają znawcy przeszłości i zachwycają się pięknym stąd widokiem na Kraków. Z przyjemnością i szczególnym pietyzmem spędzali wolne chwile koło tego kościoła filozof Józef Kremer, sławny historyk Józef Szujski i poeta Władysław Ludwik Anczyc, który przy tym starodawnym kościele oddawał się nabożnym rozmyślaniom, a w testamencie wyraził życzenie, by go na tem miejscu pochowano. Pierwotny kościółek św. Salwatora zbudował w XII. wieku możny pan polski, namiestnik Ślązka, Piotr Dunin ze Skrzynny, także Włastem zwany, sławny fundator kościołów. Kościółek ten mały o jednym ołtarzu, wymurował z kostkowego kamienia na miejscu dawnej kaplicy czy świątyni Najśw. Zbawiciela (Salwatora) z czasów św. Wojciecha, która z czasem zniszczała i ten kościółek murowany poświęcono w r. 1148 pod wezwaniem Najświętszego Salwatora. Pruszcz w swoich „klejnotach" podaje, że kościółek zbudowany przez Piotra Dunina posiadał skarb wielki, mianowicie krucyfiks, przysłany w darze pierwszemu chrześcijańskiemu książęciu polskiemu przez księcia morawskiego. Obdarzony tym skarbem książe polski, przybrał ukrzyżowanego Zbawiciela w złotą koronę i szatę kosztowną haftowaną, jak również w złote trzewiczki, perłami nasiane i tak Go umieścił na ołtarzu kościoła św. Salwatora. Do tego krucyfiksu garnęli się ludzie z wielką pobożnością i mieli doń przystęp łatwy, gdyż kościółek był zawsze otwarty. Pewien biedny skrzypek w ucisku wielkim przyszedł do Pana uskarżyć się nędzy swojej, a gdy wylewał boleść duszy, grając na skrzypkach, miłosierny Zbawiciel zrzucił z nóżki Swej kosztowny trzewiczek na poratowanie biedaka. Obdarzony zaniósł trzewiczek do miasta, chcąc go spieniężyć — gdy jednak kupiec poznał własność krucyfiksu z kościoła św. Salwatora, wydał skrzypka w ręce sądu, który go bezwłocznie, jako świętokradcę, na śmierć skazał i powiódł na stracenie. Nieszczęśliwy prosił, aby mu pozwolono raz jeszcze zagrać przed Ukrzyżowanym — na co gdy się zgodzono, przywiedziony do kościółka, płacząc rzewnie, ujął za skrzypki i wśród ponuro milczącego tłumu jął grać swą skargę żałosną... I oto wszyscy ujrzeli, jak miłosierny Jezus zrzucił mu drugi kosztowny trzewiczek z krzyża... przeto uwierzyli w niewinność grajka i przywrócili mu wolność. Krucyfiks ów cudowny miano później przenieść do Włoch, do Sirollu, niedaleko Loretu, gdzie ludzie modlący się przed nim, również wiele łask odbierają. W miejsce pierwotnego krucyfiksu umieszczono na bocznej ścianie kościoła św. Salwatora obraz, przedstawiający moment, jak miłosierny Zbawiciel zrzuca z Swej nogi kosztowny trzewiczek ubogiemu grajkowi.

Gdy około r. 1162 książę serbo-łużycki, Jaksa Gryff z Miechowa założył na Zwierzyńcu, poniżej wzgórza z kościołem św. Salwatora, klasztor Panien Norbertanek z kościołem św. Augustyna i Jana Chrzciciela, bratanek jego Gedeon (Gedko), biskup krakowski, za zgodą swej kapituły, przyłączył r. 1183 (inkorporował) do klasztoru kościół parafjalny św. Salwatora z wszystkimi jego dochodami, jak pisze o tem Długosz w Liber Beneficiorum III, 58 i 59.

Nadszedł rok 1241, rok krwawy, płomienisty i łzawy — pamiętny pierwszym napadem Tatarów. Pohańcy okrutni, zniósłszy wojska nasze pod Chmielnikiem, nie hamowani więcej przez nikogo, rzucili się w dzikim pędzie na bezbronny, opuszczony Kraków i zajęli go w dzień Popielca. Nikt im oporu nie stawiał, bo ludność na widok straszliwych łun uciekła w lasy, chroniąc swe życie. Tatarzy zrabowawszy kościoły i pozostałe Krakowian mienie, puścili miasto z dymem, a sami nie zatrzymując się dłużej, skierowali swe najazdy ku Śląskowi, gdzie ich oczekiwał polski Machabeusz, Henryk Pobożny. Tuż przy „śląskij drodze" zbudowany klasztor Zwierzynieckich Norbertanek spalili po poprzedniem zrabowaniu, lecz zakonnic nie znaleźli, bo te uszły w pobliskie bory — stąd pobliskie skały Wolskiego lasu odtąd „Panieńskiemi skałami" nazwano. Tatarzy nie zapuszczali się nigdy w leśne gęstwiny, obawiając się zasadzek, natomiast trzymali się dróg lub biegu rzek — i ta ich metoda ocaliła kościółek św. Salwatora; mała świątynia bez wieży, niby gniazdko wśród drzew ukryte, uszła jastrzębiego oka Tatarów. Ocalona świątynia przytuliła do swych murów trwożne zakonnice, które pobudowały sobie obok kościoła liche, drewniane schronienia i w nich przebywały kilkanaście lat, zanim zdołano odbudować kasztor nadwiślański. M. A.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 28 maja: Szósta Niedziela po Wielkanocy. Liturgję mszalną Szanowni Czytelnicy znajdą objaśnioną na innem miejscu dzisiejszego numeru „Kroniki". We Mszy św. jest także modlitwa o Wniebowstąpieniu Pańskiem, z powodu oktawy tego święta, oraz modlitwa do św. Augustyna, którego pamiątka wypada dzisiaj. Jest to nie ten Augustyn, co jest wielkim Doktorem Kościoła z V. wieku, lecz ten, którego św. Grzegorz I. Papież († 604) jako misjonarza wysłał do Anglji, gdzie też ten święty mąż, przedtem zakonnikiem będąc św. Benedykta, dokonał nawrócenia mieszkańców.

Poniedziałek, 29 maja: Msza św. ku czci św. Marji Magdaleny de Pazzis, karmelitanki, wielkiej pokutnicy z Florencji († 1607). Ciało jej po śmierci zakwitło taką białością lilji i purpurą róż, że nikt nie chciał wierzyć w jej zgon. — W Trewirze św. Maksymina, wielkiego biskupa za czasów św. Atanazego, który, bawiąc na wygnaniu w Trewirze, u św. Maksymina gościł († 349).

Wtorek, 30 maja: Msza św. o Wniebowstąpieniu Pańskiem, jako w oktawie tej uroczystości, z modlitwą do św. Feliksa, papieża i męczennika († 274), od którego pochodzi przepis, żeby Mszy św. nie odprawiano inaczej jak tylko na relikwjach Świętych Pańskich. — Dzisiaj też jest pamiątka św. Ferdynanda, króla hiszpańskiego, który życie poświęcił oswobodzeniu Hiszpanji z niewoli Saracenów († 1252).

Środa, 31 maja: Msza św. ku czci św. Anieli Merici, fundatorki Zakonu SS. Urszulanek († 1540) z modlitwą do św. Petronelli, Dziewicy z rodu cesarskiego Flawiuszów († ok. r. 80, relikwje w kościele św. Piotra w Rzymie).

CZERWIEC,

miesiąc poświęcony szczególnej czci Najświętszego Serca Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

Czwartek, 1 czerwca: Msza św. o Wniebowstąpieniu Pańskiem, jako w 8 dzień tej uroczystości, z modlitwą do Błogosławionego Jakóba Strzemię czyli Strepa ze Zakonu OO. Franciszkanów, naszego Rodaka i Patrona narodu polskiego, arcybiskupa lwowskiego; przed paru laty we Lwowie obchodzono bardzo uroczyście jego jubileusz († w r. 1409).

Piątek, 2 czerwca: Msza św. ku czci Błogosławionych Męczenników Sadoka i (48) Towarzyszów z Zakonu OO. Dominikanów, za krzewienie wiary w Sandomierzu, umęczonych przez Tatarów niedługo po śmierci św. Jacka. Również we Mszy św. modlitwa do św. Marcelina, kapłana-męczennika i Towarzyszów jego Piotra i Erazma († 303). Również dzisiaj św. Blandyny, niewolnicy, umęczonej za wiarę w r. 177 w Lyonie, i wielu innych Świętych.

Sobota, 3 czerwca: Wigilja Zesłania Ducha Świętego. Msza św. jest już dzisiaj ku uczczeniu tej wielkiej tajemnicy, jako przygotowania na jutrzejszą główną uroczystość Zielonych Świąt. To przygotowanie polega na ścisłym poście i na obrzędzie

Święcenia wody do Chrztu świętego (w kościołach parafjalnych).

Przed główną Mszą św. kapłan wśród obrzędów podobnych do obrzędów, odprawianych w W. Sobotę, dokonywa święcenia wody chrzcielnej. Jest to pamiątka dawnego zwyczaju, według którego w sobotę przed Zesłaniem Ducha św. odbywał się chrzest katechumenów. Zwyczaj to był bardzo piękny i głęboki: godziło się bowiem udzielać tego Sakramentu odrodzenia w przededniu zesłania Tego, który „odnawia oblicze ziemi".

Zielone Święta są uroczystością tak wielką, że poza nią ustępują wszystkie obchody ku czci Świętych Pańskich, których rocznice przypadają w tygodniu Zielonych Świąt. Kalendarze kościelne wymieniają dzisiaj św. Klotyldę, małżonkę pierwszego chrześcijańskiego króla Franków, Chlodwiga, † 548. Relikwje w Paryżu obok zwłok Chlodwiga. Na jej prośbę Chlodwig miał obrać na herb Francji trzy złote lilje na niebieskiem tle, a lilje te oznaczają wiarę, nadzieję i miłość.

Ewangelja w Wigilję Zesłania Ducha św. (Jan XIV, 15—21):

„Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli Mię miłujecie chowajcie przykazania Moje. A Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi ani Go nie zna, lecz wy poznacie Go, iż u was mieszkać będzie i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat Mię już nie widzi. Lecz wy mię widzicie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, żem Ja jest w Ojcu Moim, a wy we Mnie, a Ja w was. Kto ma przykazania Moje i zachowywa je, ten jest, który Mię miłuje. A kto Mię miłuje, będzie miłowan od Ojca Mego i Ja go miłować będę i objawię mu Siebie samego".

To i owo o Zielonych Świątkach.

1. Nazwa. — Uroczystość Zesłania Ducha św. w mowie kościelnej nazywa się z grecka Pentecoste, t. j. „(dzień) pięćdziesiąty (po Wielkanocy)". Kapłan w ten dzień i przez wszystkie następne 8 dni (oktawę) ubiera się w czerwone szaty liturgiczne, na pamiątkę ognistych języków, w których postaci Duch św. zstąpił na Apostołów, oraz na znak, że Duch święty zapala ogień miłości Bożej w sercach naszych.

2. Gołębica i ogniste języki. — Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie Duch święty ukazał się w postaci gołębicy, aby wskazać na niebieską niewinność Syna Bożego i Jego wzniosłe zadanie. W dzień Zielonych Świąt zaś Duch święty ukazał się w postaci ognistych języków, aby na zewnątrz ujawnić skutki wewnętrzne, które Duch święty przez swoją obecność sprawia u tych, co Go przyjmują. Ogień ma to do siebie, że oczyszcza, oświeca, grzeje, strzela ku górze i wszystko pochłania. Tym sposobem jest on dobrym wyobrażeniem tego, co Duch święty działa w sercach ludzkich: Duch święty bowiem oczyszcza duszę z brudu grzechowego, oświeca rozum ku poznaniu tajemnic wiary, zagrzewa słabą wolę i wzmacnia ją ogniem swej miłości, podnosi człowieka do rzeczy niebieskich przez łaskę i dary swoje, i tak niejako pochłania człowieka.

3. Zielone Święta w Starym Zakonie a w Nowym. — W Starym Zakonie Mojżesz zaprowadził Zielone Święta na rozkaz Boży. Były to święta na podziękowanie Bogu za pierwsze żniwa i na pamiątkę ogłoszenia przykazań Boskich na górze Synaju. Te Zielone Święta w Starym Zakonie obchodzono 50. dnia po wielkim dniu Paschy, czyli spożywania baranka wielkanocnego.— W Nowym Zakonie 50. dzień po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa poświęcony jest pamięci Zesłania Ducha św. na Apostołów i niejako narodzinom naszego świętego Kościoła katolickiego, który w ten dzień właśnie rozpoczął swoje błogosławione działanie. W Zielone Święta Izraelici Bogu ofiarowali pierwsze chleby z nowych zbiorów pszenicy. Młody Kościół katolicki w ten dzień zbierał także pierwsze żniwo w postaci 3000 nieśmiertelnych dusz, które się nawróciły skutkiem kazania św. Piotra i przystały do Kościoła.

A jak Bóg na Synaju dał światu swoje przykazanie, tak w dzień Zielonych Świąt Kościół zaczął spełniać otrzymane od Pana Jezusa przykazanie: „Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św. i ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem".

Potężne słowa biskupie.

„Katolik, który nie popiera prasy katolickiej wedle sił i możności, który dobrych katolickich gazet i pism nie wspomaga słowem, piórem, czynem i ofiarą, który nie przyczynia się do tego, żeby złe gazety i pisma nie szerzyły się, taki katolik nie ma prawa nazywać się dobrem dzieckiem Kościoła". (X. Biskup Keppler).

„Na śmierć i życie".

„Izba szkolna jest polem walki, na którem zapadnie rozstrzygnięcie, czy społeczeństwo ludzkie zachowa swój charakter chrześcijański lub nie. Kwestja szkolna dla chrześcijaństwa jest kwestją decydującą poniekąd o życiu i śmierci". (Leon XIII.).

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli:

N. N. z parafji Bożego Ciała 300 Mk.; Jan Konieczny z parafji św. Mikołaja 500 Mk.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

Do zbierania ofiar i datków na rozszerzenie „Kroniki" upoważnieni są wszyscy Ks. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

O pomoc dla ubogich.

Komitet parafjalny w Dębnikach organizuje na niedzielę 25-go czerwca festyn w parku Lasockich, celem zdobycia funduszów dla licznych ubogich parafji. — Prezesowa komitetu p. Taroniowa (Magdalińskiego 4) w imieniu innych Pań prosi uprzejmie o łaskawe datki w naturze na użytek bufetu i loterji fantowej. Szanowne kupiectwo naszego miasta zechce niewątpliwie poprzeć tę inicjatywę, czem zaskarbi sobie gorącą wdzięczność najuboższych naszych braci i sióstr w Chrystusie.

Ks. Dr. Al. Ogórkiewicz
proboszcz dębnicki.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.